

Czy szczepionka zabiła małego Szymona?

20 czerwca 2019

Tą sprawą od kilku godzin żyje cała Polska. 18 czerwca rano w dziecięcym szpitalu przy ul. Niekłańskiej w Warszawie lekarze odłączyli od aparatury podtrzymującej życie 11-miesięcznego Szymona. Rodzice chłopca twierdzą, że zrobili to bez ich zgody.

Sprawa trafiła do prokuratury. Możliwe, że do jego śmierci mogło doprowadzić wcześniejsze podanie szczepionki przeciwko pneumokokom.

Lekarze po konsylium zwołanym 18 czerwca podjęli decyzję o odłączeniu chłopczyka od aparatury podtrzymującej życie. Szymon pozostawał w stanie ciężkim na Oddziale Intensywnej Terapii od stycznia – praktycznie od swoich narodzin.

Rodzina chłopca pochodzi z Radomia. 21 stycznia wieczorem chłopczyk trafił do szpitala w stolicy – z wysoką gorączką i drgawkami. Jego ciotka twierdzi, że mogła być to reakcja po podanym w czwarte dobie życia szczepieniu na pneumokoki. Tomografia komputerowa po przyjęciu dziecka na oddział wykazała obrzęk mózgu. Lekarze wkrótce stwierdzili śmierć mózgu.

Treść wpisu Aliny Drabik na „Facebooku” z dnia 6 lutego 2019 roku (pisownia oryginalna):

„Kochani pół roku temu cieszyłam się z moim bratem i bratowa szczęściem jakie ich spotkało na świat przyszedł Szymonek. Zdrowy, radosny dzidzius. 16 01 2019r zgodnie z kalendarzem szczepień mama poszła na szczepienie pneumokoki. Na 4 dobę wystąpiła gorączka. Zaniepokojona bratowa poszła z Szymonem do lekarza. Może być po szczepieniu taka temperatura. Wieczorem 21.01. 2019ok 22 Szymonek dostał drgawek I sztywności trafił

do szpitala. Następnego dnia rano atak się powtórzył zrobiono TK głowy. Padło podejrzenie zapalenia mózgu. Dziecko dostało dużo leków wyciszających po których drgania ustąpiły. Został przetransportowany lotniczym pogotowiem ratunkowym do szpitala w Warszawie. 22.01 dziecko trafiło w stanie krytycznym na OIT. W nocy zaczęły zanikać funkcje życiowe dziecko było reanimowane, po czym zrobiono kolejne TK głowy powstał obrzęk mózgu. Rodzice usłyszeli prawie na 100% jest śmierć mózgu. Proszę się pożegnać z dzieckiem i zmówić modlitwę. W piątek 25. 01 mama dostaje informacje że dziecko dołączone zrozpaczona poinformowała lekarza że ona nie wyraża zgody. USŁYSZELI ŻE ZWŁOK TO ONI NIE BĘDĄ WENTYLOWAC. po przeprowadzeniu procedur związanych ze stwierdzeniem śmierci mózgu zebrała się komisja I jeden z badających lekarzy wyczuł delikatne tętno ciemiaczku. Zaprzestali dalszych czynności. Nie znają przyczyny stanu Szymonka. Zostały odstawione leki na zapalenie mózgu po 14 dniowej kuracji. Zaczęliśmy szukać pomocy u innych profesorów. Profesor Talar z Bydgoszczy podjął się pomocy. Dał nam iskierka nadziei tylko trzeba Szymonka stymulować aby sam zaczął oddychać. Wczoraj Szymonek miał robione próby odruchów drgała mu nóżka ale podobno to z rdzenia takie odruchy. Dziś miał kolejne badania EEG i rezonans eeg nie wyszło dobrze. MAMA SZYMONKA POPROSIŁA P ORDYNATOR BY SPOWOLNIĆ TE PROCEDURY ŻE CHCĄ GO STYMULOWAĆ TAK JAK POWIEDZIAŁ PROFESOR. OBURZONA POWIEDZIAŁA ŻE NIE WYRAŻA ZGODY BY. MARTRETOWAC ZWŁOKI. I NIE BĘDZIE CZEKAĆ. JAK BĘDĄ WYNIKI REZONANSU TO ZNOWU BĘDZIE KOMISJA LEKARZY I CHCĄ ODŁĄCZYĆ SZYMONKA. BOŻE NIE MOŻEMY POZWOLIĆ BO TEN MAŁY WIELKI CZŁOWIEK WALCZY SERDUSZKO BIJE INNE NARZĄDY TEŻ PRACUJĄ BEZ ZARZUTÓW. PROSZĘ UDOSTĘPNIJCIE TEN POST. BŁAGAMY Was”.

Chłopczyk pozostawał podpięty pod aparaturę podtrzymującą życie przez kilka ostatnich miesięcy.

Szpital 10 czerwca 2019 roku wydał oświadczenie:

„1. W związku z ponownie wpływającymi do Szpitala licznymi zapytaniami od instytucji, mediów, parlamentarzysty i osób

prywatnych informujemy, że Pacjent przebywa w naszym Szpitalu na Oddziale Intensywnej Terapii od 22 stycznia 2019 r. w stanie skrajnie ciężkim z nieodwracalnym uszkodzeniem centralnego układu nerwowego.

2. W trakcie hospitalizacji odbyły się kilkakrotnie konsylia lekarskie, wynikiem czego ustalono przyczynę choroby dziecka. Ze względu na tajemnicę lekarską nie możemy jej upublicznić, natomiast pełne informacje są w posiadaniu Rodziców.

3. Na każde z konsyliów Rodzice mogli zaprosić wybranych lekarzy specjalistów. W pierwszym przypadku nie skorzystali z tego prawa. W kolejnych konsyliach wziął udział lekarz rekomendowany przez Rodzinę. O wynikach konsyliów Rodzice zostali drobiazgowo poinformowani, o czym świadczą ich podpisy.

4. Rodzina Pacjenta jest na bieżąco informowana o stanie zdrowia swojego syna. Spełnione są wszystkie kryteria należytego szacunku i aktualnej wiedzy medycznej w procesie hospitalizacji. Zapewniona jest również pomoc lekarska oraz psychologiczna na żądanie.

5. Kolejne pojawiające się żądania i propozycje alternatywnego leczenia ze strony rodziców naszego Pacjenta są rozpatrywane przez lekarzy naszego Szpitala, a także były opiniowane podczas konsyliów. Nie mają one jednak podstaw merytorycznych do ich zastosowania, albo wiążą się ze zbyt dużym ryzykiem dla Pacjenta.

6. Powtarzamy, iż nie zachodzi obawa zaprzestania procesu leczenia. Uprzejmie prosimy o powstrzymanie się od wyrażania nieuprawnionych opinii, a także wszelkich działań mogących utrudniać pracę personelu medycznego. Personel Szpitala oświadcza, że nie sprzeniewierzy się najwyższym standardom etycznym."

Podczas porannej komisji 18 czerwca lekarze zdecydowali o odłączeniu Szymona.

„Rodzice zostali poinformowani, że o godz. 10.00 zbierze się komisja, która będzie orzekała o śmierci ich dziecka – czy jest sens dalej kontynuować proces leczenia, czy też nie. Jak się tu pojawili, okazało się, że komisja wydała już swoje orzeczenie. Rodzice byli przekonani, że będą jeszcze mogli porozmawiać z lekarzami i przede wszystkim uzyskają dokumentację, o którą prosili tydzień temu. Chcieli ją skonsultować z lekarzami z zewnątrz, do czego mają prawo i dopiero po konsultacji podjąć decyzję co do dalszego leczenia czy ewentualnie zgody na zakończenie procesu leczenia. Niestety, tak się nie stało, bo tej dokumentacji w całości nie otrzymali do dnia dzisiejszego” – powiedział mediom pełnomocnik rodziców Szymona, mecenas Arkadiusz Tetela.

Prawnik zdradził też, że rodzice mieli zamiar skonsultować się jeszcze z lekarzami z USA, ale nie zdążyli. Dlatego też zdecydował się złożyć w prokuraturze zawiadomienie dotyczące podejrzenia popełnienia przestępstwa w związku z przebiegiem hospitalizacji chłopca.

W tej sprawie badany jest kolejny wątek: czy nagłe pogorszenie stanu dziecka to efekt podanej szczepionki. Przedstawiciele Stowarzyszenia STOP NOP nie wykluczają, że to po niej dziecko zaczęło mieć gorączkę i dreszcze. Lekarze tę informację dementują. Mówią, że chłopiec cierpiał na chorobę genetyczną: mutację genu RAN BP2.

„Wraz z mutacją genu RAN BP2 mamy do czynienia z ostrą encefalopatią – indukowaną infekcją. Według lekarzy i specjalistów, choroba, która spotkała Szymonka, mogłaby zostać uaktywniona nawet poprzez katar, przeziębienie czy inne okoliczności zewnętrzne i mogło się to stać w każdej chwili, ale stałoby się na pewno” – napisali w kwietniu rodzice na stronie Szymona na „Facebooku”. Mimo to w radomskiej prokuraturze toczy się niezależnie niejawne śledztwo w sprawie wydarzeń, które nastąpiły tuż po podaniu Szymonowi szczepienia w placówce w rodzinnym mieście.

Wiadomość ze strony Szymonkuwałcz na „Facebooku” z 30 kwietnia 2019 roku (pisownia oryginalna):

Kochani aniołowie z wielkim♥☐ Szymonek jest stabilny i nie ma żadnych niepokojących zmian. Dostaliśmy wyniki badań genetycznych, które jasno stwierdzają że Szymonek ma mutacje genu RAN BP2 a którego nie mają rodzice. Badanie zostało zlecone przy podejrzeniu choroby mitochondrialnej, metabolicznej, degeneracyjnej – która spowodowała ostre zapalenie mózgu. Choroby genetyczne mogą być przekazywane jako cecha dziedziczna z pokolenia na pokolenie lub powstawać „de novo”, na skutek zmian i zaburzeń w mechanizmach przekazywania cech dziedzicznych. Powstałe „de novo” zmiany mogą być przekazywane potomstwu jako cecha (choroba) dziedziczna. Mogą być spowodowane aberracjami strukturalnymi chromosomów, zmianami liczbowymi oraz mutacjami genowymi. W przypadku Szymonka i jego rodziców oraz faktu że nasz wojownik posiada mutacje genetyczną a jego rodzice nie, jasno mamy wskazaną zmianę o charakterze „de novo”. Wraz z mutacją genu RAN BP2 mamy do czynienia z ostrą encefalopatią – indukowaną infekcją. Wg lekarzy i specjalistów choroba, która spotkała Szymonka mogła by zostać uaktywniona nawet poprzez katar, przeziębienie czy inne okoliczności zewnętrzne i mogło się to stać w każdej chwili, ale stało by się napewno. Są przypadki w których ludzie dosięgnięci mutacją genu RAN BP2 żyją do dziś a ich choroba została uśpiona bez żadnych leków czy pomocy medycznych. Są przypadki gdzie pacjenci dotknięci tą mutacją, żyją z ciężkimi problemami zdrowotnymi, gdzie układ nerwowy mózgu nie jest w stanie się zregenerować a uszkodzenia można widzieć na codzień w sposobie życia i funkcjonowania. Są niestety i takie przypadki gdzie nie udaje się wygrać z chorobą, która sieje zniszczenie w całym układzie nerwowym, powodując znaczne uszkodzenia mózgu. Szanse są 1:3 Ale my wierzymy i walczymy. Nikt się nie poddaje bo i większe cuda się zdarzały. Nie mamy obecnie żadnego konkretnego planu na leczenie, ponieważ nie wolno nam wdroić wielu rzeczy w tym samym czasie i mamy nadzieję, że stopniowo uda nam się dojść

do planów jakie sobie postawiliśmy. Obecnie jak już wiecie podjęliśmy kroki z terapeuty i to za zgodą dyrekcji szpitala. Terapeuta posiada ogromną wiedzę w swojej dziedzinie pracy i konsultuje się z dr Janem Talarem, który od samego początku wierzył w naszego wojownika. Mamy więc zapewnione terapie i żyjemy z nadzieją, że z czasem uda nam się wdrożyć w życie inne zabiegi wraz ze współpracą personelu oraz dyrekcji szpitala. Prosimy Was o dalsze modlitwy za naszego wojownika i jego bliskich ponieważ zmęczenie zaczyna już płatać figle w zdrowiu mamy Szymonka co nas bardzo niepokoi ☹☹☹ Proszę trzymajcie ich w swoich modlitwach ☹☹☹”

Rodzice przede wszystkim nie mogą wybaczyć dyrekcji szpitala, że decyzję o odłączeniu chłopca podjęto – w ich mniemaniu – nagle.

Śmierć Szymona skomentował sam minister Łukasz Szumowski, który zapewnił, że „nikt nie odłączył aparatury przed stwierdzeniem, że pacjent zmarł” i że „musimy odróżniać śmierć, która po prostu nastąpiła w wyniku choroby, od eutanazji czy zaprzestania terapii”.

Kondolencje z powodu śmierci dziecka wystosowali lekarze, pielęgniarki i inni pracownicy szpitala na Niekłańskiej. Rodzice jednak, jak zapewnia adwokat, „są bardzo rozgoryczeni” i zdeterminowani, aby wykazać, że ostateczną decyzję można było odsunąć w czasie.

Autorstwo: Julia Baranowska

Źródło: pl.SputnikNews.com